

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchnstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

## Najwyższy czas

na nowy kwartał »Gazetę Olsztyńską« na pocztach zapisywać.

Niechże i w przyszłym kwartale nikt bez Gazety nie będzie, gdyż wiele ciekawych i ważnych rzeczy podamy.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 m.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Z Kolonii donoszą, że ks. Arcybiskup Krementz, dawniejszy biskup warmiński, ciężko zachorował.

— Sejm pruski przyjął we wtorek w trzecim czytaniu projekt zmiany ustawy o stowarzyszeniach w takiej samej formie jak przedtem. Brzmienie paragrafów swego czasu podaliśmy w gazecie. Zmiana dozwala towarzystwom każdego rodzaju, także politycznym, łączyć się z sobą, a zakazuje małoletnim chodzić na zebrania polityczne i należeć do towarzystw politycznych.

— W Lipsku zastrejkowali, jak wiadomo, mularze. Strejk dotąd nietylko, że nie ukończony, ale nadto za mularzami poszli rzemieślnicy, zatrudnieni przy budowlach i także zastrejkowali. Razem strejkuje około 1000 ludzi. Tak mularze, jak i rzemieślnicy budowlani zobowiązali się, że jedni drugich będą moralnie popierali, to jest, że jedni bez drugich nie rozpoczną pracy.

— Według najnowszych wiadomości została podróż cesarza Wilhelma do Petersburga naznaczona na koniec sierpnia. Cesarz pojedzie z cesarzową i księciem następcą tronu. Kanclerz ks. Hohenlohe także pojedzie z parą cesarską, która w Petersburgu ma 3 dni zabawić.

— Prezydent głównego urzędu zabezpieczenia, rozstrzygającego ostatecznie wszelkie apelacje w sprawach zabezpieczenia na kalectwo, starość i słabość, dr. Boediker, ustąpił z tego urzędu. Podobno nie mógł się zgodzić z ministrem Boetticherem. Cesarz wyraził ustępującemu wielkie zadowolenie za to, że wiernie obowiązki swojego urzędu sprawował i nadał mu order Wilhelma. Dr. Boediker jest wzorowym katolikiem. Jego następcą ma zostać pierwszy dyrektor Gaebel.

— W ministerstwie niemieckim i pruskim zaczęło mocno trzeszczeć. Mówiono o tem, że niektórzy ministrowie ustąpią. Cesarz odbył narady z kilku ministrami, na których pewnie sprawy te na pierwszym były miejscu. Ostatecznie jednak ustąpił obecnie tylko jeden minister i to marynarce, Hollmann. Następcą jego został admirał Tirpitz. Natomiast wydaje się się rzeczą pewną, że na jesień nastąpią wielkie

zmiany w ministerstwie. Z pewnością ma złożyć urząd minister Boetticher, zastępca kanclerza, najstarszy ze wszystkich ministrów. Jego miejsce zajmie minister skarbu, Miquel. Są tacy, którzy głoszą, że niebawem posunie on się jeszcze o szczebel wyżej i zostanie kanclerzem. Tymczasem jeszcze z grzeczności nie chcą staremu kanclerzowi Hohenlohemu stołka przede drzwi postawić. Pomocnik kanclerza, minister Marschall, kierownik wielkiej polityki, już także nie ma wrócić do ministerstwa ze swojego urlopu, a i minister Reke niepewno stoi na ministerskich nogach. Jeżeli się to wszystko sprawdzi, to na jesień zajdzie wiele zmian w ministerstwie. Zmiany zaś te nie zapowiadają poprawienia, lecz pogorszenia położenia obecnego; dla obywateli nastaną jeszcze cięższe czasy.

— Cesarz Wilhelm wraz z swą małżonką udał się przy końcu zeszłego tygodnia do Westfalii i Nadrenii, o czym już wzmiankowaliśmy. W mieście Bielefeldzie, gdzie cesarza wspaniale przyjęto, wypowiedział monarcha mowę, która zwraca znowu uwagę opinii powszechnej. Cesarz sławił nasamprzód w swej mowie Westfalią i miasto Bielefeld, które, jak wiadomo, oddaje się płociennictwu. Dalej wysławiał cesarz pastora Bodenschwigha, który tam założył kolonię robotniczą i oddaje się w ogólności sprawie robotników; cesarz nazwał pastora mężem Bożym i wzywał ludność westfalską, aby według cesarskiego programu pracowała, a program cesarski dąży do obrony narodowej pracy wszystkich produkcyjnych stanów, wzmocnienia zdrowego stanu średniego, bezwzględne zniszczenie każdego przewrotu, a najcięższe kary mają spotkać tych, którzy się odważą swych bliźnich którzy chcą pracować w tej dobrowolnej pracy, im przeszkadzać. — Z Bielefeld udała się para cesarska do Kolonii, gdzie odkryto pomnik na cześć starego Wilhelma I. W Kolonii podejmowano owacyjnie parę cesarską i również z wielkimi uroczystościami odkryto pomnik. Także w Kolonii wygłosił cesarz mowę z okazji odkrycia pomnika.

— Pomiędzy studentami niemieckimi w Berlinie znajduje się także sporo socjalistów. Ci socjalistyczni studenci są oburzeni na rektora uniwersytetu berlińskiego, że nie pozwolił w czytelni akademickiej na wyłożenie broszur treści socjalistycznej. Ażeby swemu oburzeniu dać lepszy wyraz, zwołali ci panowie studenci, wraz z jeszcze innymi socjalistami zebranie, na którym zaprotestowali w osobnej rezolucji przeciwko rektorowi uniwersytetu, który nadużył swej władzy nie pozwalając pism treści socjalistycznej w czytelni akademickiej. Na zebranie przybyło około 1000 uczestników, pomiędzy temi znajdowali się także

studenci, którzy nie są socjalistami, ci pochwalili zakaz rektora. Wogóle zebranie było bardzo burzliwym.

— W mieście Iserlohn wykryto formalną bandę krzywoprzysięzców, do której należał pewien handlarz starszyzną, pewien robotnik fabryczny i dekarz. Wszystkich trzech krzywoprzysięzców aresztowano. Ludzie ci prowadzili profesją z krzywoprzysięstwa, przysięgali oni za wynagrodzenie pieniężne; nawet w jednym przypadku obiecano im kozła, jeżeli na sądzie będą krzywoprzysięgali. Aresztowanym zostanie niebawem wytoczony proces przed sądem przysięgłych.

**Turcja a Grecya.** Największe trudności w układach pokojowych sprawia ciągle uregulowanie kosztów wojennych. Grecya nie chce nic płacić, bo powiada, że nie ma. Roczne dochody z Tesalii wynoszą 10 milionów drachm, z której to sumy 4 miliony idą na administracyą prowincyi. Do tego dodać należy, że w tym roku z powodu wojny żniwo w Tesalii zostało całkiem zniszczone. Grecya musi zaś ciągle jeszcze utrzymywać zbiegów kreteńskich, co nie mało kosztuje. Mianowicie w tym roku Grecya będzie miała daleko większe rozchody aniżeli dochody. Mocarstwa europejskie — tak się tłumaczy Grecya — powinny to koniecznie wziąć pod rozważkę, uwzględnić smutne stosunki finansowe małego królestwa greckiego i uwolnić Grecyą całkiem od płacenia kosztów wojennych, bo nie Grecya, ale Turcyja wojnę wypowiedziała, a hr. Murawiew rosyjski minister spraw zagranicznych, oświadczył w osobnym okólniku, że ani Turcyja, ani Grecya nie mają z zwycięstwa mieć materialnych korzyści. O to więc głównie układy pokojowe się rozbijają i tak długo przewlekają.

## Z pod Królewca

(z Luisenthal) piszą do »Gazety Grudziądzkiej« co następuje:

Jako wierny czytelnik chciałbym Szanowną Redakcyą o pewnej ważnej rzeczy zawiadomić.

Oto, jak to wszystkim czytelnikom wiadomo, gdzie tylko są prawowierni katolicy, obchodzono 900-letnią rocznicę męczeństwa św. Wojciecha. Tak też było i w parafii królewieckiej, a za staraniem zacnego ks. dziekana Szadowskiego odbyła się zarazem i misya św.

Oprócz tego oznajmił ks. Szadowski już w dwa tygodnie przed uroczystością Bożego Ciała, że wystara się u dyrekcji kolei żelaznych, aby mogły osobne pociągi po niższej cenie wyjechać z Królewca do Rybaków z pielgrzymką. To pozwolenie też otrzymał. Wtedy to na kilka dni przed Bożem Ciałem udał się do Tękit, gdzie to św. Wojciech zamordowany został, do tamtejszego wójta z prośbą o pozwolenie na urządzenie pielgrzymki na to miejsce, gdzie

stoi piękny krzyż. Pana wójta nie było jednak wtedy w domu.

Po powrocie do domu odpisał pan wójt zaraz ks. dziekanowi, ale jak, to się poniżej wykaże.

W sam dzień Bożego Ciała odprawiła się do kościoła w Królewcu wspaniała procesja. O godz. 2<sup>1</sup>/<sub>4</sub> po południu odjechał pierwszy pociąg z Królewca do Rybaków, poczem o godz. 2 wyjechał drugi pociąg, który zabrał i pięciu księży.

Ztąd udaliśmy się najprzód do ogrodu Rosentala. Tu wystąpił ks. Sz. i chciał do obecnych kilka słów przemówić, lecz skoro rozpoczął, przystąpił zaraz do niego żandarm i oświadczył, że ma rozkaz przypilnować, aby nie było żadnej przemowy.

Zdziwił nas i zabolął taki zakaz, a to tem więcej, że tu, gdzie wszystko odbywa się po niemiecku, nie może się władza tak jak w polskich stronach tłómaczyć, że nie może na przemowy pozwolić, gdyż ich nie rozumie. Żandarm był bowiem Niemiec, a nie może z Afryki.

Ale ks. Sz. wiedział, jak sobie postąpić i co na to odpowiedzieć. To też żandarm zaraz od niego się oddalił i stanął jak wryty, gdy zobaczył na piersi ks. Sz. żelazny krzyż. Wtedy wzniósł ks. Sz. okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza, a potem odczytał owe pismo wójtowskie, w którym stało, że zezwala na pochód, ale tylko pod tym warunkiem, aby nikt po drodze (3/4 mili) ani przy krzyżu głośno się nie modlił.

Na twarzach obecnych było widoczne wielkie oburzenie, że nawet głośnej modlitwy zakazano. Ale ks. Sz. rzekł, że ośpiwie pan wójt nicnie wspomni, więc będziemy głośno śpiewać. Zanucono więc już w ogrodzie i potem przy krzyżu pieśni o św. Wojciechu. Gdyśmy zaś mieli ruszyć w drogę na miejsce męczeństwa, zawezwał ks. Sz. zgromadzonych, aby się stósownie do owego rozporządzenia zachowywali i aby każdy przez drogę odmawiał różaniec.

Tak też w towarzystwie pięciu kapłanów udaliśmy się na to święte miejsce, gdzie dopiero było można wszystkich dobrze zobaczyć. A było tego spora gromada, bo liczono obecnych około 2000. Wszystko zaś odbyło się w jak najlepszym porządku i tak też uczestnicy pielgrzymki wrócili do domu. Nie było więc potrzeby do ograniczenia swobody w nabożeństwie, przez co tylko wywołuje się żal i rozgoryczenie.

## O jedno piętro.

Humoreska. — Napisał „Orzeł“.

Pan Marcin, obywatel z prowincyi, wybrał się wraz ze swoją połowicą Anastazją do stolicy dla porobienia niezbędnych sprawunków; za miesiąc bowiem miało się odbyć wesele jego córki, więc trzeba było przygotować wyprawę dla córki i zamówić kostiumy na wesele.

Na dworcu kolejowym wsiedli pan Marcin wraz z żoną do doróżki i kazał się zawieść do pierwszorzędnego hotelu. Przez drogę z zachwytem przypatrywał się ulicom, przez które przejeżdżał i co chwilę pokazywał pani Anastazji coś ciekawego, a ona zachwycała się widokiem wspaniałych gmachów i ulic.

Po niejakiem czasie doróżka stanęła przed przesłizną kamienicą czteropiętrową, na której szczycie widniał napis, złożony ze złoconych liter: „Hotel Centralny“. Zaraz zjawilo się kilka usługnych posługaczy, którzy zanieśli kufarki pana Marcina do wspaniałego pokoju na drugim piętrze, a za ich śladem udał się pan Marcin wraz z małżonką na górę i zajęli pokój nr. 70.

Gdy wypoczęli nieco po podróży i posilili się, rzekł pan Marcin: „Wiesz co, Nastusiu, pójdę do miasta, może spotkam

## Widoki żniw.

Według zestawienia biura statystycznego spodziewać się można w Prusach dość dobrych żniw. Pszenica i żyto ucierpiały wprawdzie skutkiem mokrego i zimnego maja, późniejsze jednak ciepło sprawiło, że stan obecny tych zbóż jest zupełnie zadawalniający i uprawnia do jak najlepszych nadziei. Mniej pomyślnie przedstawiają się jęczmień i owies, gdyż wilgoć majowa pozostawiła w wielu okolicach ślady rdzy. Kartofle obiecują obfity plon. Koniczyna niespodziewanie się obrodziła, a piękna pogoda towarzyszy jej zbiorowi. Również co do siana ze wszystkich stron nadchodzą jak najpomyślniejsze wiadomości.

W Bawaryi spodziewają się obfitego zbioru wszystkich rodzajów zboża, jak też kartofli, szczególnie zaś koniczyny i wszelkich ziół.

W Węgrzech mają się rzeczy za to dość niepomyślnie, gdyż burze ostatnich dni i bezrobocie w Alfeldzie znaczne wyrządziły szkody. Tegoroczne żniwa będą tylko miejscami średnie. Pasza jest obfitą, ale nie-szczególną.

We Włoszech liczą na dobre żniwa. Doniesienia z południowych Włoszech i Sycylii brzmią bardzo obiecująco. Mianowicie zbiór owsa będzie bardzo obfity. Sianożęcie ukończono pomyślnie. Skarżą się tylko na stan kartofli, które mianowicie w prowincyi neapolitańskiej nawiedziła zaraza. Nadto w prowincyach Benewento i Bari wyrządziły grady spustoszenia.

W Danii również dobre widoki na żniwa. Zboża wskutek pomyślnej pory w ostatnim czasie nadzwyczaj korzystnie się rozwinęły. Pola koniczynne i łąki zapowiadają obfite zbiory.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** W obecności najprzew. ks. Biskupa odbył się 21-go bm. w domu macierzyńskim Sióstr Katarzynek w Brunsberdze wybór jeneralnej przełożonej. Obrano w miejsce zmarłej Siostry Adelheidy Keuchel, asystentkę Siostrę Gaudyencyą Gław, a asystentką Siostrę Angelikę Kurzbach, przełożoną zakładu św. Józefa w Lidzperdze.

**Chełmińska dyecezya.** Pan prof. Stumel z Kevelaer (nad granicą holenderską) podjął się nie robót dekoracyjnych w kościele katedralnym w Pelplinie, jak mylnie doniesiono, lecz malowania obrazów

kogo ze znajomych, przejdę się trochę, teraz jest siódma godzina, koło dziewiątej najpóźniej powrócę, a ty duszko połóż się spać, drzwi nie zamykaj, to jak przyjdę, nie będę potrzebował ciebie budzić, a teraz Pa! Bądź zdrowa!“

Mówiąc to, wyszedł, a pani Anastazya zapadła w sen głęboki.

\* \* \*

Pan Marcin, znalazłszy się na ulicy, nie wiedział zrazu, dokąd skierować swe kroki; gdy uszedł kilkadziesiąt kroków, ujrzał olbrzymi szyld, na którym widział napis: „Wyszynk rozmaitych trunków pod „Zielonem drzewem.“ Nie wiedzieć — pomyślał sobie — czy tu w stolicy lepsze piwo, jak u nas na prowincyi? a gdyby tak spróbować — druga sposobność tak prędko się nie nadarzy — pójdę.

Po chwili przystąpił próg restauracyi pod „Zielonem drzewem“. Wszystkie stoliki były zajęte, przy jednym tylko było wolne miejsce, tam też usiadł pan Marcin. Jeden z siedzących przy stole zaczął się z uwagą przypatrywać nowemu gościowi, a po chwili wykrzyknął: „Czy mnie oczy nie mylą, wszak to Marcin, kochany Marcin, mój kolega z ławy szkolnej. — A, to ty, Onufry, jak się masz? nie poznałem cię! — brzmiała odpowiedź. Tymczasem

ściennych w chórze, na co i na kaplicę Bożego Ciała najprzew. ks. Biskup ofiarował 10,000 m. Na wystawienie nowego ołtarza w stylu ostrołukowym w tejże kaplicy ofiarowała prześwietna kapituła 6250 marek. — W Pol. Brzoziu odbędzie się misya, ale dopiero za rok na Zielone Świątki. OO. misyonarze już tyle zobowiązań przyjęli, że prędzej przybyć nie mogą.

**Częstochowa.** Z okoliczności, że do klasztoru ze wszech stron Polski przybývają duchowni, mianowicie w święta uroczyste, skorzystał także pewien złodziej. Ubrał się w sutannę i przedstawiwszy się jako ksiądz, słuchał spowiedzi, a zbierał pieniądze na budowę kościoła. Byłby długo te niecne czyny popełniał, gdyby nie ta okoliczność, że go schwytano w chwili, gdy pielgrzymowi pewnemu wyciągał pieniądze z kieszeni. Szczęściem dla niego, że go policya zaraz aresztowała, bo lud, oburzony za tę zniewagę sukni kapłańskiej, byłby go na śmierć potłukł. Znaleziono w jego kieszeni kilka set rubli.

**Wiedeń.** Cesarz Franciszek Józef zezwolił na oddanie kościoła przy drodze wyścigowej (Rennweg) na własność polskiego zakonu OO. Zmartwychwstańców. Tak tedy będą się tam odbywały polskie nabożeństwa. Polacy będą wdzięczni za to dobrodziejstwo cesarzowi austriackiemu.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Już od dłuższego czasu zniknęła 12-letnia pasierbica robotnika F. Gruberta, nazwiskiem Franciszka Poetsch. Miała ona zawsze wielką chęć do waleśania się i uciekła już raz z domu, ale ją przychwycono. Ktoby co o niej wiedział, niech da znać policji lub rodzicom.

— Uczniowie tutejszego gimnazjum zrobili we wtorek podzieleni na klasy wycieczki do Jakóbowa, jeziora Szkandy, Wadęga, Buchwałdu, młyna Sojki, wyżyna Kernsdorfskich, Głotowa i Montk.

— Ferye letowe tutejszego gimnazjum i wyższej szkoły dziewcząt z powodu przypadającego na wtorek święta rozpoczną się już w poniedziałek.

— Ostateczna wybierka do wojska z powiatu olsztyńskiego odbędzie się we wtorek, środę i czwartek, 13, 14 i 15 lipca w każdy dzień rano o godz. 8-mej w hotelu »Kopernika« w Olsztynie.

— Pułki artylerji polnej nr. 35 i 36 przejeżdżały we wtorek pięciu nadzwyczaj-

podano piwo i rozpoczęła się między dawnymi znajomymi pogawędka, która ożywiła się jeszcze bardziej, gdy przyłączyli się do niej dwaj inni panowie, siedzący przy stole. Kazano podać na odmianę wina, później miodu i wódki, później znowu piwa i tak wychylano kieliszki na zdrowie pana Marcina i przyszłych państwa młodych. Proceder ten trwał tak długo, dopóki żołądki uczestników biesiady nie odmówiły posłuszeństwa... Wówczas pan Marcin pożegnał się z Onufrym i chwiejnym krokiem udał się ku hotelowi. W głowie mu szumiało, ledwo mógł się utrzymać na nogach, jednak z ciężką biedą dostał się na piętro, zapamiętał sobie, że jego pokój jest ostatni w kurytarzu; wszedł bez namysłu, klucz tkwił w zamku od strony kurytarza, jednak on nie zwrócił na to uwagi i zaczął szukać zapalek, a gdy nie znalazł, zaczął się po ciemku rozbierać; następnie położył się do łóżka. W chwilę później, głośne chrapanie, rozlegające się po pokoju, dowodziło, że pan Marcin zasnął snem sprawiedliwego. Tak mijały godziny; już słońko było wysoko, a pan Marcin po wesołej uczcie wcale się nie budził, owszem chrapał ciągle.

(Dokończenie nastąpi.)

nemi pociągami przez Olsztyn, udając się koleją do Jańsborka, a ztamtąd pieszo do Orzesza na ćwiczenia strzelnicze.

— Załogujący tu 2-gi oddział artylerji polnej wrócił w czwartek przed południem z ćwiczeń strzelniczych w Orzeszu.

— Tutejszy ewangelicki proboszcz dywizyjny p. Peters przeniesiony został do Nysy na Ślązku.

— Wielki automat, przedstawiający listowego w naturalnej wielkości, ustawił kupiec p. Arent w ulicy Gutsztackiej. Za wpuśzczeniem trojaka automat ten wyrzuca czekoladę znanej fabryki Stolwerka.

— We środę po południu padł w ulicy Warszawskiej koń obywatela Piszczek i zdechł na miejscu.

— W piątek rano o 3-ciej pod przewodnictwem ks. beneficjara Tolsdorf wyruszyła kompania pielgrzymów do Dajtk. Wzięło udział 59 osób, połowa ze świecami. Wśród drogi odmawiano modlitwy i śpiewano pieśni. W kaplicy w Dajtkach przemówił ks. beneficjara po polsku i po niemiecku, odprawił śpiewaną mszę św. i udzielił Komunii św. 33 osobom. Krótko po 7-mej wrócili pielgrzymi do domu.

— W piątek rano wyruszyła ztąd, jak corocznie, ofiara do Świętoliłki. Po wysłuchaniu mszy św. rano o 5 odprowadzeni zostali pielgrzymi przez czterech duchownych i liczny zastęp pobożnych z muzyką na czele na stary cmentarz, gdzie ks. kan. Karau przemówił po polsku do pątników i pobłogosławił ich na drogę. Szło około 50 osób pieszo do Świętoliłki, wielka część udaje się tamdotąd koleją w sobotę rano.

— Na kościół w Szczytnie złożył p. J. L. z Łegaj 1 markę. Razem 22 m. 50 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Gospodarz Józef Kramkowski ze Stawigudy skazany został dnia 1-go maja na 4 miesiące więzienia za nieprawne polowanie. Przeciw temu wyrokowi założył apelacją do najwyższego sądu w Lipsku, ale choć sam tam pojechał się bronić, nie mu to nie pomogło, bo najwyższy sąd rewizyjny odrzucił.

— Ze sądów. Dnia 22 czerwca stawali przed tutejszym sądem przysięgłych: 1) Chałupnik Jan Galiński z wybudowania w Borkach, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Na mocy zeznań świadków uwolniono go od winy. 2) Gospodarz Józef Kostrzewa z wybudowania w Butrynach skazany został na 3 miesiące więzienia za sfałszowanie dokumentu, a gospodarz Andrzej Turowski z Pokrzyw na 10 miesięcy więzienia za sfałszowanie dokumentu, namowę do tegoż i przekroczenie ustawy o wprowadzaniu bydła w czasie zakazu. Chodziło o 3 sztuki bydła, które jakiś Gayk skradł w Polsce, a dwie z nich kupił Turowski i sprzedał je później w Wartemborku na targu, postarawszy się poprzednio na spółkę z Kostrzewą o fałszywy atest u sołtysa Cibory. — D. 23 czerwca skazani zostali: 1) Chałupnik August Sendrowski z wybudowania w Przykopie za pokaleczenie i rozmyślne krzywoprzysięstwo na półtora roku więzienia i utratę praw honorowych przez 3 lata. Sprawa miała się tak. Karczmarz Trojahn w Starej Kaletce skaleczył sobie wskazujący palec u prawej ręki. Gdy palec i ręka znacznie napuchła, udał się Trojahn do Sendrowskiego, który się trudnił niby »leczeniem« i T. zrobił dwa cięcia na palcu nie czystym instrumentem. Skutek był ten, że ręka jeszcze bardziej spuchła, a T. musiał się udać do klasztoru, gdzie mu palec do pierwszego zgięcia trzeba było odjąć. Oskarżony przysięgł, że on cięcia nie zrobił, co jednakże przez świadków udowodnione zostało. — 2) Cieśla Gottlieb Studisch z Kamionki uwolniony został od zarzuconego mu krzywoprzysięstwa. — Z izby karnej. Kilka razy już za kradzież karany posiadziciel Joachim Sosnowski z Nowej Kaletki, będący w więzieniu śledczym, stawał oskarżony o powtórna ciężką kradzież. Skazano go na 4 lata domu karnego, utratę praw honorowych przez 5 lat i stawienie pod dozór policyjny.

\* **Wartembork.** Ks. dziekan Hirsch-

berg udał się na kuracją do Reichenhall, w Górnej Bawaryi. Zastępuje go w dziekanstwie ks. prob. Jabłoński z Purdy, a w zarządzie probostwa ks. kap. Kowalski.

\* **Z reszelskiego.** Na cmentarzu w Bęsi (Bansen) pochowano w tych dniach robotnika, którego oplakiwało 21 dzieci. Małżeństwo to miało wogóle 24 dzieci.

\* **Nibork.** Mistrz kowalski Simon z Piątków był tu w sobotę z posiedzicielem Schmeichel w pewnym lokalu. Pili oni do 10-tej wieczorom, a następnie oddalili się. Od tego czasu Simon zaginął. We wtorek znaleziono go nieżywego w rowie w bliskości posiadłości Schmeichla. Sch. aresztowano, ponieważ pada podejrzenie, że on zgładził ze świata Simona, który właśnie miał we wtorek na sądzie przeciw niemu świadczyć.

\* **Zadzork.** Hotel »Deutsches Haus« przeszedł na własność pewnego kelnera z Królewca za 47 tysięcy marek.

\* **Ostruda.** Dnia 18-go b. m. spaliły się na wybudowaniu w Terbarku stodoła, dwa chlewy i prawie cały inwentarz należący do posiadziciela Stryjewskiego. Ogień podłożył ze zemsty 14-letni chłopak Adolf Heyer z Ostrudy, którego aresztowano. — W sobotę, 19-go czerwca, szła z Łukty tudotąd pewna głuchoniema kobieta, aby odebrać wsparcie z kasy powiatowej. W drodze z powrotem napadł ją w lesie pewien ulan będący na urlopie, zgwałcił ją i uciekł. Kobieta trafiła następnie dwóch posiadzicieli, którym na migi i pismem dała znać o napaści na niej dokonanej. W niedzielę rano żandarm ulana tego przychwycił i aresztował.

\* **Ostruda.** W poniedziałek wydarzyło się na tutejszym dworcu nieszczęście. Robotnik Pakusek położył się w południe blisko szyn na wypoczynek. We śnie wyciągnął ręce aż na szyny, gdy nadjechał wagon, który mu uciął obie ręce.

\* **Prostki.** Przewóz zboża dochodzi dziennie około 55 wagonów. Oprócz tego przechodzi dziennie do 50 wagonów z otrębami, kuchami, konopiami i dębina. Handel drobiem upadł prawie zupełnie. Przewóz koni odbywa się w dwóch dniach tygodnia. Miesięcznie przewożą około 300 do 400 koni.

\* **Szczytno.** Gospodarz Samuel Witkowski został skazany przez izbę karną za pobicie sołtysa Wenela na 3 miesiące więzienia. Witkowski założył u sądu rzeszy w Lipsku rewizyjną, lecz sąd rzeszy ją odrzucił.

\* **Etłk.** Protestanckiej polskiej »Gazecie Ludowej« wytoczyła prokuratura proces o »naruszenie porządku« z powodu artykułu, w którym pismo to uskarżało się na usunięcie języka polskiego ze szkół, mimo, że według istniejących dotąd przepisów tamtejszych dzieci mają być nauczane po polsku nie tylko religii, ale i czytania. »Gaz. Ludowa« obstaje przy tym zarzucie i twierdzi stanowczo, że taki przepis rzeczywiście istnieje, ale nie wszystkie szkoły powiatu łeckiego stósują się do niego.

\* **Mikołajki.** Parowemu statkowi »Leventin« wydarzył się przykry wypadek. Gdy statek chciał wjechać do przystani, najechał całym pędem na mieliznę i nie mógł się ruszyć z miejsca. Pomimo iż pasażerów łodziami przewieziono do Mikołajek i statek z ciężaru uwolniono, nie udało się statku ściągnąć z mielizny. Na szczęście przejeżdżał rządowy statek »Kermuza«, który zaprzął się do »Leventina« i swoją siłą wydobyl go z piasków.

\* **Malbork.** Na święto kościelne głuchoniemych z prowincji zjechało się 20 bm. 300 uczestników. Dla katolików odbyło się nabożeństwo w kościele farnym o 9 godzinie przed południem. Później nastąpił wspólny obiad i zabawa.

\* **Bartoszyce.** (Tragedya familijna). Przed 3 laty obwiesił się w dobrych stosunkach majątkowych żyjący kancelista sądowy Preuss. Rok później znaleziono na wybrzeżu Liny ciało jego żony, która się w napadzie obłąkania utopiła. Z dwojga pozostałych dzieci syn żyje w Ameryce. Córka, wyszedłszy za mąż za inspektora więzienia, zachorowała na umyśle i znajduje się w domu obłąkanych, w którym

mąż jej, który także cierpiał na umyśle, zmarł przed kilku dniami.

\* **Starogard** (w Prusach Zachodnich). Przeciwno wyborom w okręgu starogardzko-tczewsko-kościerskim, które się zakończyły zwycięstwem kandydata polskiego, ks. proboszcza dr. Wolszlegiera, założyli Niemcy protest, uzasadniając go nieformalnościami przy wyborach niektórych walmannów. Chociażby protest uwzględniony został, to unieważnienie nastąpi prawdopodobnie nie prędzej jak w lutym, a wybory nastąpiłyby dopiero na przyszły rok o tym czasie. A że w przyszłym roku odbędą się ogólne wybory tak do sejmu, jak i do parlamentu, zatem spodziewać się należy, iż nowe wybory w Starogardzkim nie prędzej się odbędą, jak porównano z innymi wyborami.

\* **W Wąbrzeźnie** bardzo potrzebna drogeria polska, gdyż jest tam tylko jeden żyd, któryby też odstąpił swój interes. Także bardzo potrzebni tamże jeden lub dwaj rzeźnicy Polacy, którzyby wyłącznie czystość w towarze utrzymywali; zysk i utrzymanie jak najpewniejsze. Również bardzo pewne stanowisko miałby tamże Polak adwokat, gdyż jest tylko jeden adwokat w całym mieście Niemiec, który po polsku nie mówi; miasto liczy 6000 mieszkańców, okolica przeważnie polska. Ludność musi z tego powodu często jechać do Torunia. Weterynarz Polak miałby w temże mieście także powodzenie, gdyż jest tam tylko jeden stary Niemiec.

\* **Toruń.** Na nowy sposób wzięto się wobec redaktorów polskich. Dotychczas powoływano ich przed sądy tam, gdzie mieszkali. Obecnie wytoczyła redaktorowi odpowiedzialnemu »Gaz. Codziennej« p. Lipińskiemu proces o obrazę nauczyciela Lowasera z Brodnicy, z powodu artykułu w sprawie germanizacji w kościele, tamtejsza prokuratura i żąda, aby rozprawa główna odbyła się przed tamtejszą izbą karną. Choćby więc redaktor został uwolniony, to zapłaci w każdym razie koszta podróży, których mu nikt nie zwróci.

\* **Fordon.** W oplakania godnym stanie znajduje się gmach katolickiego kościoła farnego. Wieży nie ma. Przy jednym miejscu do domu Bożego znajduje się krypta, która grozi runięciem, tak, że trzeba było stawiać podpory. Między kryptą i gmachem kościelnym są szczeliny na stopę szerokości.

\* **Z Poznania.** W szeregu każdorocznych procesy w oktawie Bożego Ciała w Poznaniu odznacza się wspaniałością i ogromem procesya farna, która przypada na niedzielę po Bożem Ciele. To też i tegoroczna procesya, prowadzona znów przez samego najprzew. ks. arcypasterza, którego wspierali pp.: profesor dr. Wituski i szambelan i poseł Cegielski, nie ustępował w niczem innorocznym, owszem piękne i nie zbyt gorące powietrze ściągnęło niezliczone tłumy nie tylko wiernych, ale i innowierców, tak, że stary rynek przedstawiał się jakoby falujące morze głów. A zawsze, gdy najwyższy kapłan podnosząc Zbawiciela utajonego w Przenajśw. Sakramencie, udzielał błogosławieństwa, wtenczas — jakby wśród dąbrowy silny powiał wicher, skłaniając łany zboża ku ziemi — wszelkie zginęło kolano. I patrzył orzeł polski ze szczytu wieży ratusza na te wierne tłumy, jak kiedyś na ojców naszych i widział lud polski korzący się jawnie przed tym samym Majestatem Bożym, przed którym się korzyli ojcowie nasi i uradował się, iż wiara pra-ojców naszych żywym jeszcze bije tętnem w sercach naszych. O orle! czy doczekasz się jeszcze tej chwili, kiedy lud twój, chłostany różgą sprawiedliwości, przebląga zagniewanego Ojca i uprosi sobie odwrócenie tych gromów, klęsk i nieszczęść, które go nawiedzają?

\* **Od Kiszkowa** (w Poznańskim) pisała do pewnej gazety co następuje: »Dobrego kapłana dycezyi naszej, majątkowo dobrze uposażonego, zgłosiło się niedawno aż 14 chłopców, względnie ich rodzice, żeby raczył być dla nich ojcem chrzestnym przy bierzmowaniu. Kapłan odpowiedział na to, że chętnie spełni ich życzenie, ale z góry oświadcza, iż jako podarunek da każdemu tylko książkę do nabożeń

stwa i obrazek. Po otrzymaniu takiej odpowiedzi dziesięciu ojców od razu podziękowało księdzu za fatygę i wyrzekło się przedtem tak upragnionego zaszczytu. 4 tylko oświadczyło, że nie chodzi im o prezent, lecz o to jedynie, by ksiądz był ojcem chrzestnym ich synów. Po dokonanej ceremonii otrzymał każdy z chłopców książkę do nabożeństwa, ale jakże się zdziwili obdarowani, gdy każdy w książce swej znalazł 100-markówkę! Łatwo wyobrazić sobie można miny rodziców, którzy odrzucili byli grzeczność kapłana — gdy się o tem dowiedzieli.

\* **Kolbuszowa** w Galicyi. Tych dni przybył do Kolbuszowy ks. Biskup tarnowski celem bierzmowania wiernych. Zaledwie go w uroczystej procesyi wprowadzono do kościoła, aliści niebo okryło się chmurami i nastąpiła burza nader sroga. Właśnie kiedy ks. Biskup udzielał błogosławieństwa, grom uderzył w kościół. Jedna kobieta została zabita, a 10 ludzi pokaleczonych. Ks. Biskup wyszedł cało z tego wypadku.

\* **W Galicyi** utworzył się niedawno żydowski związek aktorów, który na scenie chce przedstawić mękę Chrystusa Pana. We Lwowie zameldowali już na policyi swe przedstawienia, policya na to jednak nie chciała pozwolić. Przed kilku dniami ci żydzi chcieli się poszczycić swemi sztukami w Czerniowicach, ale i tam im tego zakazano. Chcą teraz udać się na Węgry i tam dawać swe przedstawienia. Na Węgrzech z pewnością im na to pozwolą i żydzi napelnia tam sobie kieszenie pieniędzmi, bo na żydzących Węgrzech za bezczeszczenie religii chrześcijańskiej płacą dobrze.

## ROZMAITOŚCI.

**Dziwny artysta.** Malarze i rysownicy, posługujący się w braku rąk nogami, nie są rzadkością. Są też ludzie, którzy nie posiadając rąk, doskonale nogą pisać potrafia. Jedynym wypadkiem wszakże jest niewątpliwie Bartram Hiles, artysta, który w braku rąk posługuje się do malowania i rysowania — ustami, używając do wprowadzenia w ruch ołówków i pendzli — warg i zębów. Urodzony w Bristolu, w Anglii, Hiles mając lat ośm został przejechany przez tramwaj, który zdruzgotał mu obie ręce, tak, że musiano mu je całkowicie odjąć koło ramion. Rodzice chłopca byli to ludzie niezamożni, odczuł on przeto podwójnie swoje kalectwo, te. n. bardziej, że objawiał tak wielkie zdolności do rysunków, iż w szkole profesor darmo dawał mu lekcye specjalne. Chłopiec wpadł tedy na myśl posługiwania się ustami. Z niespotykaną w tym wieku odwagą i wytrwałością mały Hiles zabrał się do pracy i po dwóch latach doszedł najpierw do tego, że umiał pisać, potem kaligrafować, a w końcu kreślić z całą swobodą linie zupełnie regularne. Nie miał jeszcze lat jedenastu, gdy w szkole zwrócił na siebie uwagę nauczycieli i kolegów perspektywą i wykonaniem kompozycyi rysunkowej; tego samego roku otrzymał drugą nagrodę za rysunki. Zachęcony tem powołaniem podał się na kandydata do szkoły sztuk pięknych i został przyjęty; mając lat trzynaście zdał świetnie egzamin do szkoły technicznej, a w szesnastym roku życia miał uczniów. Studium akwarelowe wystawione w akademii sztuk pięknych w Bristolu, rozstrzygło o jego przyszłości. Pewien miłośnik nabył je za dość wysoką cenę, pisma miejscowe zrobiły o tem wzmiankę, zainteresowano się wielce młodym artystą, niepospolicie utalentowanym i w tak niezwykły sposób pracującym; otrzymał kilka zamówień, które mu zapewniły byt. Wówczas mógł urzeczywistnić swoje marzenia: pojechać do Londynu i do Paryża. W dalszym ciągu pracując usilnie, otrzymał medale sre-

brne i brązowe, nagrody pieniężne na wystawach i konkursach, a wszystkie wakacje spędził w muzeach i galeriach, doskonaląc się w swej sztuce, i kształcąc z każdym rokiem. Usłuchawszy światłych rad, poświęcił się specjalnie sztuce dekoracyjnej i w tym kierunku jest pierwszorzędnym artystą. Bartram Hiles jest dzisiaj jednym z modniejszych malarzów w Anglii, królowa Wiktoria i księżna Walii kupują jego obrazy, pisma ilustrowane reprodukują jego motywy dekoracyjne, pierwszorzędne firmy meblowe zgłaszają się do niego po wzory. Dzieła jego odznaczają się niezwykłą czystością rysunku i nader wytwornym kolorytem.

**Ile waży królowe.** Najlżejsza jest cesarzowa austriacka, gdyż waży tylko 88 funtów, a nawet niedawno ważyła 82 funty. Jeszcze raz tak ciężką jest królowa hiszpańska, Izabela, gdyż waży 88 kilo. Krystyna, królowa regentka hiszpańska, waży 134, królowa włoska 160, a królowa angielska 296 funtów.

**Ojciec 35 dzieci.** Najbogatszym w dzieci ojcem jest niewątpliwie izraelita Izaak Gasanowicz, robotnik, zamieszkały w Chicago w Ameryce. Pochodzi on z Rosyi. Miał dwie żony, 6-ro jego dzieci z pierwszej żony żyje jeszcze w Europie, 15-ro jest pochowanych w Rosyi. — Z drugiej żony już w Ameryce miał Gasanowicz 14 dzieci, z których żyje tylko połowa. Nie jest wcale zakłopotany tą obfitością dzieciarni; przeciwnie nazywa to »błogosławieństwem Bożem.«

### Pokwitowanie.

Na zbudowanie kościoła w Szczytnie ofiarowali: Grózek Seidel z Przykopu 3 m., grózek Kraska z Przykopu 3 m.

Pan Bóg zapłaci!

Piękny przykład! Grózki, letne panienci, młodzianie, którzy macie majątność a nie chcecie się żenić, nie skąpcie ale ofiarujcie chętnie Jezusowi na godne mieszkanie w Szczytnie, na które 13 lat czeka i woła: »Dajcie, a będzie wam dano.«

Ks. beneficyat Tolsdorf.

NOWE!

Jeszcze nie było w Olsztynie!

Ustawione w ul. Jakóbowej przy „Kaisergarten“.

Tylko do środy, codziennie, początek o 3-ciej.

Kolej tunelowa św. Gotarda,

która za pomocą lokomotywy przez olbrzymi tunel św. Gotarda jedzie i 100 osobom od razu dozwala zniknąć i znowu się ukazać. Każdy musi napewno przyjść i to najnowsze zobaczyć. Zobaczenie nie nie kosztuje. **Wspaniałe elektryczne oświetlenie.**

Z wysokim szacunkiem

**Robert Bludschus.**

Po kilkoletnim wykształceniu jako asystent przy większych klinikach ocznych w Królewcu i Sztutgarcie osiedliłem się tutaj w **ulicy Kolejowej (Bahnhofstrasse) 83** jako lekarz specjalista dla chorób ocz.

**Loeschmann, lekarz ocz.**

**Przyjmuję chorych:** codziennie od 10-tej do 12-tej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. W niedziele i święta tylko przed południem. Niezamożnych chorych leczę **bezpłatnie** codziennie od 9-tej do 10-tej przed południem.

**Posiadłość**

moją w **Dużych Bartółtach**, 45 mórg dobrego gruntu, w tem 10 mórg łąki i torf, budynek, stodoła, szopa, sad, maszyny do mlócenia i do sieczki, dwa konie, wozy, sanie i cztery sztuki bydła, to wszystko razem chcę sprzedać za 3 tysiące i 100 talarów. **Józef Szafryn**, Duże Bartółty na wybudowaniu. (Gr. Bartelsdorf.)

Po zmarłym **Franciszku Klimku w Mokinach** sprzedawać będą różne sprzęty z izby w **poniedziałek, dnia 28-go czerwca po południu o godzinie 3-ciej** w dawniejszym pomieszkaniu zmarłego.

**Antoni Sliwa** opiekun.

Na

**koncertiteatr**

w **niedzielę, dnia 27 czerwca** po południu o godz. 4-tej zaprasza i o liczny udział prosi **Konegen**, Gipsowo. **Wstęp 50 fen. od osoby.**

**SWIECE**

ołtarzowe dla kościołów, najlepszej dobroci i w każdej wielkości ma zawsze na składzie

**A. Black,** ulica Górna nr. 1.

**Książki do nabożeństwa**

we wielkim wyborze,

**Szkaplerze**

niebieskie i brunatne,

**Różańce,**

**OBRAZY I OBRAZKI**

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

**Juliusz Lewin,**

przy rynku **OLSZTYN** przy rynku.

Z powodu szybkiego uprzątnięcia mego składu, który w końcu tego miesiąca rozebrany będzie, urządziłem

**wielką wyprzedaż**

artykułów dla kobiet i mężczyzn, materii na ubrania, jedwabów, dywanów, firanek, chodników, obrusów, wsyp, powłok, płótna, stołowizny, materii do prania i rozmaitych materii na ubrania dla mężczyzn w znanej dobrej jakości.

Ponieważ zależy mi na tem, aby obszerny skład do przeprowadzki zmniejszyć, postanowiłem **cenę jak najniżej** obliczać.

**RABATU NIE MOGĘ UDZIELIĆ.**

**Resztki** ze **wszelkich artykułów** wyprzedaje się tylko w każdy **poniedziałek, środę, czwartek i sobotę.**